



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Wojna Dorosłych - Historie Dzieci : narracje o wojnie w literaturze dla młodych odbiorców po transformacji ustrojowej (1990-2015)

**Author:** Krystyna Heska-Kwaśniewicz

**Citation style:** Heska-Kwaśniewicz Krystyna. (2017). Wojna Dorosłych - Historie Dzieci : narracje o wojnie w literaturze dla młodych odbiorców po transformacji ustrojowej (1990-2015). W: K. Tałuc (red.), "Literatura dla dzieci i młodzieży. T. 5" (S. 33-56). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

# Wojna Dorosłych — Historie Dzieci

## Narracje o wojnie

### w literaturze dla młodych odbiorców po transformacji ustrojowej (1990—2015)

KRYSTYNA HESKA-KWAŚNIEWICZ

Po transformacji ustrojowej w Polsce, gdy minęło już największe podekscytowanie odzyskaną wolnością, w środowisku literaturoznawców i pedagogów znów powróciło pytanie, jak dziecku czy młodemu człowiekowi opowiadać o wojnie, by nie porazić okrucieństwem, drastycznością, nie zafałszować historii, ale też by nie pokazać wojny jako przygody; by tę niełatwą — także w kategoriach moralnych — problematykę ująć rzetelnie, poważnie i poruszająco, a zarazem zainteresować małego odbiorcę.

Sytuacja jednak zmieniła się diametralnie, gdyż uwolniony po roku 1989 od cenzury ruch wydawniczy zaczął rozwijać się niezwykle dynamicznie. Nasza Księgarnia straciła monopol, a nowe wydawnictwa powstawały w całej Polsce, nie tylko w metropoliach, i choć niektóre miały charakter efemeryczny, to inne zdobyły trwałą pozycję na rynku oraz uznanie czytelników i krytyki literackiej. Z perspektywy 25 lat można mówić o prawdziwym bogactwie instytucji wydawniczych, zwłaszcza w zakresie książki dla małych i młodych odbiorców. Dla tych oficyn potrzeba było dobrej, mądrej literatury.

Z okresu PRL zostało wprowadzić sporo nawet bardzo dobrych tekstów literackich, ale wszystkie pokazywały wojnę i okupację tylko z jednego punktu widzenia i dość tendencyjnie. Było to efektem działań cenzury, która istniała od roku 1945 pod nazwą: Centralne Biuro Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (w 1946 roku zmieniono nazwę na: Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk), będąc niejako etykietą Polski Ludowej. Czuwano w ten sposób nad „czystością ideologiczną” wszystkiego, co pisano, drukowano, śpiewano, wyświetlano etc.,

ponieważ cenzura miała charakter totalny. Oddział tej instytucji istniał w każdym województwie, a stan badań nad jej działalnością i stratami dla kultury polskiej z niej wynikającymi jest już bogaty<sup>1</sup>. W wyniku działań cenzury literatura powojenna pozbawiona była publikacji, w których czytelnik mógł znaleźć pełny obraz II wojny światowej, które pozwalały zdać sobie sprawę z całości zniszczeń i krzywd wyrządzonych narodowi polskiemu przez dwóch okupantów, metaforycznie nazwanych czerwonym i brunatnym (radzieckim i niemieckim). Były i dalsze konsekwencje „niepamięci”, takie jak brak rzetelnych książek o Armii Krajowej i Polskim Państwie Podziemnym, będących fenomenem na skalę europejską; podobnie „obowiązywała niewiedza” o Delegaturze Rządu na Kraj czy o Polakach walczących na wszystkich frontach Europy. Do Polski nie docierało też pisarstwo tworzone na emigracji, zwłaszcza w Wielkiej Brytanii. W świadomości młodych miała pozostać tylko I Armia i generał Berling, choć nie wspomina się, że czekał na drugim brzegu Wisły na upadek powstania warszawskiego, zresztą także na temat tego zrywu przekazywano jedynie półprawdy. Dwie najlepsze książki na ten temat, prawdziwe i piękne, Aleksandra Kamińskiego *Kamienie na szaniec* oraz *Wieża spadochronowa* Kazimierza Gołby były wprawdzie znane młodym odbiorcom, jednak — zgodnie z tematem — opisywały tylko działania harcerskie. Również one miały okresy nieobecności na rynku wydawniczym (lata stalinowskie), a *Kamienie na szaniec* docierały do czytelników w wersji okaleczonej przez cenzurę. Pierwsze pełne wydanie powieści ukazało się dopiero w roku 1992 nakładem katowickiego wydawnictwa Książnica<sup>2</sup>. *Wieża spadochronowa* została napisana tuż po wojnie, *Kamienie na szaniec* powstawały w czasie wojny.

Janina Broniewska i inni autorzy PRL-owscy ukazywali „piękną przyjaźń” polsko-radziecką, nie wyjaśniając, dlaczego ogromna liczba Polaków znalazła się na terytorium ZSRR i dlaczego akurat z Sybiru maszerowali do Sielc nad Oką, gdzie stacjonowała I Armia. Czytelnik nie dowiedział się więc, że aby walczyć o wolność ojczyzny w I Armii, musieli zrzec się obywatelstwa polskiego. Dobitym przykładem świadomego fałszowania historii jest sprawnie napisana powieść Janusza Przymanowskiego zatytułowana *Czterej pancerni i pies* (1964), w której poznajemy historię II wojny światowej widzianej oczami załogi czołgu „Rudy 102” — wszak nie doprowadzono akcji powieści do bitwy pod Lenino<sup>3</sup>, dokąd Stalin wysłał Polaków w pełni świadom, że idą na rzeź. Dopiero na przełomie lat 70. i 80. ukazały się dwie książki Jerzego Krzysztonia: *Wielbłąd na stepie*

<sup>1</sup> Np. A. PAWLICKI: *Kompletna szarość. Cenzura w latach 1965—1972; instytucja i ludzie*. Warszawa 2001; *Przeskoczyć tę studnię strachu. Autor i dzieło a cenzura w PRL*. Red. E. SKORUPA. Kraków 2010; „*Lancetem, a nie maczugą*”. *Cenzura wobec literatury i jej twórców w latach 1945—1965*. Red. K. BUDROWSKA, M. WOŹNIAK-ŁABIENIEC. Warszawa 2012.

<sup>2</sup> Por. A. KAMIŃSKI: *Kamienie na szaniec*. Przedmową opatrzył S. BRONIEWSKI. Posłowie i objaśnienia K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice 1993, s. 31.

<sup>3</sup> Zob. K. KWAŚNIEWICZ: *Pies na tygrysy*. „Guliwer. Czasopismo o książce dla dziecka” 2005, nr 3, s. 41—47.

(1978) i *Krzyż Południa* (1983) ukazujące losy polskiej rodziny wywiezionej przez Sowieców z Grodna do Kazachstanu<sup>4</sup>. W ogóle bardzo wiele tematów zostało pominiętych lub źle opracowanych przez ówczesnych autorów. Nie dlatego, że nie potrafili umiejętnie władać piórem i nie posiadali pełnej wiedzy o historii, ale dlatego, że cenzura cały czas czuwała, by — zgodnie z linią ideową „przewodniej siły narodu” (Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej) — nikt nie odważył się pisać np. o pakcie Ribbentrop-Mołotow i jego skutkach. Pisano więc tylko o agresji niemieckiej 1 września 1939 roku, natomiast o 17 września tegoż roku i agresji sowieckiej nie wolno było wspominać. Wychodząc z założenia, że „dzieci to przyszły proletariatus”, starano się dostarczać mu strawy „lekkiej, łatwej i przyjemnej”, nie zbyt wiele mającej wspólnego z prawdą historyczną.

Pominięto całą kwestię „Golgoty Wschodu”, mordercze zsyłki na Sybir i do łagrów, prowadzące do rozłuki rodzin i zniszczenia ogromnego potencjału intelektualnego Polaków. Prawda o takim obliczu „przyjaźni” polsko-rosyjskiej nie mogła zaistnieć w świadomości nie tylko młodych ludzi, lecz także części dorosłego społeczeństwa. Tematami nieobecnymi zarówno w literaturze, jak i na lekcjach historii była też zbrodnia katyńska czy sprawa obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku oraz innych miejscach planowanego ludobójstwa. Systematycznie niszczone też wszystko, co mogłoby przypominać o polskiej kulturze na Kresach Wschodnich, nie wspomniano o rosyjskiej okupacji Lwowa i Wilna, a także konsekwencjach tego faktu. Zacierano nawet pamięć o mordzie profesorów lwowskich w 1941 roku, czy rzezi wołyńskiej, choć sowieci nie byli sprawcami tych tragedii.

Najlepsze z powieści i opowiadań o tematyce wojennej związane były z harcerstwem<sup>5</sup>. Temat książki harcerskiej w całości czeka na osobne opracowanie, które pokazywałoby ewolucję tego zagadnienia, tak ideową, jak i formalną, od dwudziestolecia międzywojennego, gdy ten typ piśmiennictwa rozwijał się najszybciej, po współczesność, gdy niestety zaniknął.

---

<sup>4</sup> J.Z. BIAŁEK: *Ideowe i artystyczne właściwości prozy dla młodzieży o tematyce wojennej i okupacyjnej*. W: S. FRYCIE: *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1945—1970*. Warszawa 1978, s. 472—484. Zob. też S. FRYCIE: *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1945—1970*. Warszawa 1978; K. HESKA-KWAŚNIEWICZ: *O wojnie i okupacji w literaturze dla młodych odbiorców*. „Guliwer. Czasopismo o książce dla dziecka” 2009, nr 4, s. 1—8; A.M. KRAJEWSKA: *Powstanie warszawskie w publikacjach dla młodego czytelnika*. „Guliwer. Czasopismo o książce dla dziecka” 2007, nr 3, s. 5—16.

<sup>5</sup> Por. K. HESKA-KWAŚNIEWICZ, M. NADOLNA-TŁUCZYKONT: *Książka harcerska. Od zapomnienia do przypomnienia*. W: *Literatura dla dzieci i młodzieży*. T. 4. Red. K. HESKA-KWAŚNIEWICZ, K. TAŁUĆ. Katowice 2014, s. 56—73.



Najważniejszym dokonaniem dwudziestopięciolecia jest zapewne seria realizowana przez Muzeum Powstania Warszawskiego we współpracy z łódzkim wydawnictwem Literatura, zatytułowana *Wojna Dorosłych — Historie Dzieci*, zainicjowana w roku 2012 i istniejąca do dziś. Zamyśl serii wynikał z rozmów Anny Sobowiec z Muzeum Powstania Warszawskiego z wydawnictwem Literatura. Pierwotnie zastanawiano się nad tym, jak dzieciom opowiadać o powstaniu warszawskim. Muzeum zgromadziło wiele nagrań uczestników powstania, które posiadały wartość autentyku i mogły stanowić podstawę opowieści. Wydawnictwo zaproponowało współpracę w stworzeniu i zaprojektowaniu książek, początkowo o powstaniu warszawskim, a następnie o losie żydowskich dzieci ze względu na Rok Janusza Korczaka. Potem seria zaczęła się rozwijać dość spontanicznie, wychodząc poza wyznaczony wcześniej zakres miejsca i czasu, gdyż na całym świecie wciąż toczą się wojny i wciąż cierpią dzieci.

Wspólną cechą wszystkich książek wydanych w tej serii jest autentyzm lub wysoki stopień prawdopodobieństwa w obrębie postaci i wydarzeń oraz znakomita szata graficzna. Znajdziemy w jej obrębie nazwiska autorów już dobrze utrwalone w polskiej literaturze dla niedorosłego odbiorcy (np. Pawła Beręsiewicza, Beaty Ostrowskiej, Joanny Papużyńskiej czy Renaty Piątkowskiej). Twórców łączy dążenie do dokumentarnego opisu tematu i poczucie odpowiedzialności za słowo. Czasem narrator opowiada o sytuacjach z własnego życia, kiedy indziej historię przeżył przez inną osobę, której lapidarny biogram zamyka książkę. Prawie zawsze w treści przywoływane są autentyczne osoby, noszące własne imiona i nazwiska, czas i miejsce także mają charakter historyczny i dobrze udokumentowany. Akcja nigdy nie toczy się „gdzieś w Polsce” lub gdzieś na świecie, ale zawsze w Warszawie, w Łodzi czy na Syberii lub w innym konkretnym miejscu. Zwłaszcza stolica jest uprzywilejowanym miejscem akcji; jej ulice, domy, kościoły, place i pomniki żywo uczestniczą w wydarzeniach, cierpią wraz z ludźmi, czasem wraz z nimi giną. Topos „miasta nieujarzmionego”, bohaterskiego, obecny w całej literaturze o II wojnie światowej i tu dochodzi do głosu.

Generalnie książki wolne są od czułościowości: wywołują wzruszenie i cechują się delikatnym liryzmem; nie przytłaczają też tragizmem ani nie zieją grozą. Pokazując wojnę i okupację widzianą oczyma dziecka, jako główne zagrożenie wskazują utratę domu, najważniejszego miejsca na ziemi, a wraz z nim rodziców i najbliższej rodziny, gwarantów bezpiecznego dzieciństwa (podobnie pokazana została przed laty wojna w *Żołnierzach i żołnierzkach* Anny Kamińskiej<sup>6</sup>). Jeśli tak się nie stanie, to choćby było najbiedniej — jest dobrze. W omawianej literaturze wielokrotnie więc pojawi się temat sieroctwa, pełnego lub częściowe-

<sup>6</sup> Por. H. ANDRZEJCZAK: *Na niby i naprawdę — Anny Kamińskiej twórczość dla dzieci*. Kraków 2002.

go, ale jednocześnie zawsze znajdzie się dobry dorosły człowiek, który pomoże i zapewni przetrwanie. Może to być Irena Sendlerowa lub Janusz Korczak, ale też inni zwykli dobrzy ludzie, czasem zupełnie przypadkowi, odczuwający potrzebę chronienia wszystkich dzieci, tworzenia im domów i sprawiania, że znów mogą się uśmiechać. Dotyczy to zwłaszcza dzieci żydowskich, cierpiących okrutnie i prześladowanych za wygląd, pochodzenie, wyznanie, nie zawsze rozumiejących, co się stało z ich światem. W książkach zawarte są też zdjęcia dokumentalne w kolorze sepii, służące pełnemu uwiarygodnieniu wydarzeń.

Omówimy więc na początku książki z tej serii<sup>7</sup>, choć nie sposób dokładnie scharakteryzować wszystkich. Wybrano kilka, które dają zarazem pewne wyobrażenie o całości, trochę na zasadzie *pars pro toto*. Należy jednak zaznaczyć, że cała seria jest wartościowa, wszystkie pozycje odznaczają się wysoką kulturą literacką i dbałością o prawdę; choć nie wszystkie są wybitne.

Jako pierwsza w serii ukazała się opowieść *Czy wojna jest dla dziewczyn?* napisana przez Pawła Beręsewicza, adresowana do ośmio- lub dziewięcioletnich dzieci, opowiadająca o wydarzeniach z okresu wojny i okupacji, obejmując akcją czas od września 1939 roku do lat pookupacyjnych. Jako druga w serii ukazała się autobiograficzna *Asiunia* Joanny Papuzińskiej, a następnie Michała Rusinka *Zakłęcie na „w”*<sup>8</sup>. Osobny akapit należy poświęcić książce Pawła Beręsewicza, bo jest naprawdę znakomita. Napisana żywo, pięknym językiem, świetnie operująca nastrojami: od napięcia i narastającego zaciekania po liryzm, nawet dyskretny patos — można ją czytać jednym tchem, a pytanie postawione w tytule zacieka młodego odbiorcę.

Tekst nie epatuje okrucieństwem wojny, ani nie pokazuje jej jako przygody, zawsze pozostaje w zgodzie z prawdą historyczną i realiami tamtego czasu. Bohaterowie: Ela i starszy od niej o pół roku Antek, uczniowie młodszych klas szkoły podstawowej, ostatnie wakacje 1939 roku spędzają nad morzem. Dziewczynka jest beztroska, ciekawska, jeszcze bardzo dziecinna; chłopak już przeczuwający nadchodzący kataklizm, przygotowuje się na swój sposób do działań wojennych. Antek początkowo lekceważy Elę, jest pyszałkowaty; twierdząc, że wojna nie jest dla dziewczyn, nie dopuszcza dziewczynki do swoich zabaw. Czas pokaże, że może być inaczej, bo wojna, ta prawdziwa, jest inna, bardziej bezwzględna i okrutna niż wyobrażał sobie chłopiec. Dom Eli, dobry i kochający, ulega na początku 1939 roku zagładzie, a potem dziewczynka bardzo szybko zaczyna rozumieć, na czym polega konspiracja, pozna sens słowa tajemnica, które w krytycznym momencie nabierze głębokiego sensu — od niego zależeć może życie ukochanego ojca. Przydatne stanie się też przesłanie płynące z dawno czytanych baśni. Skojarzenie gestapowca z pełnym urokiem i jakże kuszącym wilkiem ochroni

<sup>7</sup> Pierwsze książki omawia dokładnie M. WÓJCIK-DUDEK w: *Flesze pamięci*. „Guliwer. Czołpismo o książce dla dziecka” 2012, nr 1, s. 45—50.

<sup>8</sup> Por. G. LEWANDOWICZ-NOSAL: *Od czterech do sześciu. Książki dla przedszkolaka. Poradnik*. Warszawa 2011, s. 135.



dziewczynkę przed kuszącym cukierkami mężczyzną w czarnym płaszczu. Ta scena pokazuje bardzo pięknie walkę wewnętrzną dziecka, które wie, że zdradzenie miejsca pobytu ojca to złamanie zakazu matki. To wewnętrzne zmaganie się, stłumienie pokusy sięgnięcia po cukierek ze świadomością, że nie wolno zawieść zaufania matki, wymaga od dziecka wielkiego wysiłku woli. Wprawdzie nie pada tu słowo „zdrada”, ale dorosły czytelnik wie, że silna wola i odpowiedzialność, ukształtowane w dzieciństwie, decydują o charakterze dorosłego człowieka. Antek i Ela spotkali się jeszcze raz, już w czasie powstania warszawskiego:

— Przysypało chłopaka.

Podeszłam z innymi zobaczyć, co się stało, patrzę, a tu ta sama piegowata gęba, co mnie kiedyś tak wstrętnie obraziła. Najchętniej wygarnęłabym mu od razu, ale Antek leżał z zamkniętymi oczami i było kilka pilniejszych spraw do zrobienia niż wygarnianie. Pan doktor Lewandowski, który dowodził naszym szpitalikiem, pozwolił mi sobie pomagać, kiedy zajmował się Antkiem. Podawałam mu narzędzia, przytrzymywałam, co trzeba, obmyłam choremu twarz mokrą szmatką, a kiedy się obudził, byłam koło niego.

— O rety! A Ty skąd się tu wzięłaś? — To były jego pierwsze słowa.

— A co? Znowu mi powiesz, że to nie miejsce dla dziewczyn? — uśmiechnęła się cierpko<sup>9</sup>.

Wtedy Ela była już sanitariuszką, zupełnie sama (ojciec zginął, matka była w obozie w Oświęcimiu) szła trudną drogą wojenną polskiego dziecka, bo ta książka jest też o „narodzinach dzielności” — by posłużyć się metaforą Aleksandra Kamińskiego — i o dochodzeniu do niej w zależności od okoliczności.

Opowieść Pawła Beręsewicz ma w sobie coś bardzo czystego, sięga do najlepszych tradycji polskiej literatury dla młodego odbiorcy, kojarzy się z *Kamieniami na Szaniec* Aleksandra Kamińskiego lub *Sprawą honoru* Marii Kann — tym bardziej, że Elżunia w końcu wstąpi do harcerstwa i stanie się ono bardzo ważne w jej młodziutkim życiu. Porównanie z pisarstwem Kamińskiego autorka niniejszego omówienia uważa za najwyższy wyraz uznania dla pisarstwa Pawła Beręsewicza. Autor ten oparł fabułę swej książki na wydarzeniach faktycznych, a na ostatniej stronie książki zamieścił spatynowane, stare fotografie bohaterów opowieści, a obok nich ich biogramy. Czyni to tekst bardzo wiarygodnym. Z treścią bardzo dobrze współgra szata graficzna, której autorką jest Olga Reszelska. Tak okładka, jak i ilustracje w tekście są proste, oszczędne w środkach, lecz bardzo sugestywne i świetnie operują symbolami — ponieważ stanowią komentarz do opisywanych sytuacji są dla dziecka dużym wsparciem przy lekturze. W tym samym roku ukazały się jeszcze dwie wartościowe pozycje: Beaty Ostrowskiej *Jest taka historia. Opowieść o Januszu Korczaku* i *Bezsensowność Jutki Do-*

<sup>9</sup> P. BERĘSEWICZ: *Czy wojna jest dla dziewczyn?* Warszawa—Łódź, Muzeum Powstania Warszawskiego, Wydawnictwo Literatura, 2010, s. 46.

roty Cembrzyńskiej-Nogali. Beata Ostrowicka opowiedziała dzieciom na nowo o Januszu Korczaku, w sposób przystępny, niebanalny i wzruszający<sup>10</sup>. Dzięki dobrze przemyślanej narracji wielkie dramaty narodowe i tragiczne wydarzenia z naszej historii postrzegamy z punktu widzenia dziecka, dla którego katastrofą największą jest utrata domu rodzinnego. Tym razem jest to Dom Sierot na Krochmalnej, gdzie ojcem wszystkich dzieci jest „Pandoktor” — Janusz Korczak, a matką Stefania Wilczyńska.

Babcia Frania (a właściwie prababcia), w dzieciństwie osierocona, jako dziewczynka dzieliła codzienność tego nietypowego domu dziecka, gdzie było ciepło, czysto i serdecznie. Bohaterka snuje swe wspomnienia na prośbę prawnuka Jasia, który słyszał je już kilka razy, ale wciąż chce słuchać ich na nowo i przeżywać czas miniony, jakby był teraźniejszością. Wyobraźnia dziecka cofa czas — w ten sposób powstają dwa ciągi narracyjne; jeden związany z dzieciństwem i młodością babci Frani, drugi z życiem Jasia. Połączenie dwóch czasów dodaje opowieści dynamiki, niekiedy przełamuje nastrój smutku lub stwarza atmosferę tajemniczości. Sieroce dzieciństwo babci (sieroctwo jest tematem ważnym w literaturze dla młodych czytelników<sup>11</sup>) zostało szczęśliwie związane z autorem *Prawa dziecka do szacunku* i jego placówką wychowawczą:

I dzieci tutaj zaczynały się uśmiechać. Robiły się pogodne, wesole. Babcia uważa, że to zasługa Panadoktora, bo on miał inne podejście do dzieci niż większość pozostałych dorosłych. Dla nich dzieci były... mniej ważne niż dorośli. A Pandoktor traktował je tak, jak dorosłych. Z szacunkiem. Mówił, że nie ma dzieci, tylko są ludzie<sup>12</sup>.

W takiej konwencji opisana została praca Korczaka, jego zabawy z dziećmi, listy od nich, jego powaga i niepowaga, gazetka redagowana przez dzieci, swoiste „honoraria” za zgodę na wyrwanie zęba („Pandoktor jako wróżka zębuszka”), sejm dziecięcy i inne. Wplecione sentencje, np.: „Wolno się bić tylko uczciwie, chłopaki wiedzą o co chodzi. I duży nie może bić małego”<sup>13</sup> — są proste, oczywiste i naturalne. Właśnie tą oczywistością niejako zaskakują współczesnego małego czytelnika, który wychowany w świecie sprzecznych tendencji wychowawczych, bez wyrazistej „drabinki aksjologicznej”, słowo „uczciwy” przyjmuje poważnie i z zastanowieniem. Najbardziej jednak podobają się Jasiowi dni specjalne, przerwywające codzienność, ale mające w sobie głęboką mądrość; a więc „dzień spania”

<sup>10</sup> Pozostałe książki o Januszu Korczaku omówiłam w: K. HESKA-KWAŚNIEWICZ: *Literacka legenda Janusza Korczaka*. W: *Czytanie Korczaka. Książki, bohaterowie, postawy*. Red. K. TALUĆ. Katowice 2013.

<sup>11</sup> Por. M. JONCA: *Sierota w literaturze polskiej dla dzieci w XIX wieku*. Wrocław 1994.

<sup>12</sup> B. OSTROWICKA: *Jest taka historia. Opowieść o Januszu Korczaku*. Il. J. RICHTER-MAGNUSZEWSKA. Łódź, Wydawnictwo Literatura, 2012, s. 14.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 25.



22 grudnia, gdy można cały dzień leżeć w łóżku, i „dzień niespania” 22 czerwca, kiedy w ogóle nie trzeba się kłaść! Natomiast w „dniu brudas” wcale nie trzeba się myć. Taka realizacja dziecięcych marzeń o wolności w pewnym momencie obnaża ich nierealność — przecież nikt zdrowy nie wyleży cały dzień w łóżku. Ale najlepiej, gdy dziecko przekona się o tym samo.

W książce Ostrowickiej Korczak jest żywy, autentyczny, nie podlega idealizacji, oddany dzieciom, ale czasem sam mający w sobie coś z małego chłopca. Czasami wesoły, jak rówieśnik swych wychowanków, czasami poważny i zatroskany, a w końcu coraz smutniejszy. To ulubione opowieści Jasia, uruchamiające jego wyobraźnię, może ich słuchać w nieskończoność, najbardziej wtedy, gdy choroba zmusza go do pozostania w łóżku. Babcia jest dużym autorytetem każdego dziecka, budzi zaufanie — w takiej roli wciąż jest obecna we współczesnej literaturze dla dzieci i młodzieży, tak jest i tym razem. Chłopczyk więc prosi: „Powiedz jeszcze raz o Panudoktorze...”, a słuchając opowieści o tym, jak Korczak szanował dzieci, jak ich nie pozwalał lekceważyć, jak walczył o ich szczęśliwe dzieciństwo — mimowolnie porównuje go ze współczesną „panią świetliczanką”, mówiącą do grubej Zuzi „pączuś-sadełko”, nie bacząc, że dziewczynka — głęboko upokorzona — płacze. Scena nie wymaga żadnego komentarza, ale jest bardzo wymowna, pokazuje dramat bezbronnego, poniżonego dziecka, wywołując refleksję na temat tego, jak daleko — mimo wszystkich specjalizacji i studiów pedagogicznych — odeszliśmy od lekcji autora *Kiedy znów będę mały*.

Jaś pyta: „Babciu, a ciebie wychował?” i wtedy babcia snuje dalszy ciąg opowieści o swoim życiu; wspomina, jak po ukończeniu czternastu lat wyszła z Domu Sierot, jak ułożyła sobie szczęśliwie życie i jak lata spędzone ze Starym Doktorem nauczyły ją, jak żyć. Nigdy nie zapomniała o „Panudoktorze” i z lękiem śledziła jego losy w czasie okupacji.

Istotny jest też wątek książek, bo chłopiec posiada w swej biblioteczkę dzieła Janusza Korczaka. Opisując porządek regałów, informuje: „na górze książki, z których wyrosłem. Czekają na Julka [młodszego brata — dop. K.H.K.]. Na drugiej półce od dołu książki od babci. *Król Maciuś Pierwszy*, *Król Maciuś na wyspie bezludnej*, *Kajtuś czarodziej*, *Bankructwo Małego Dżeka*, wszystkie napisał Janusz Korczak, czyli Pandoktor. Bo on pisał książki dla dzieci i dla dorosłych. Te dla dorosłych są w pokoju babci”<sup>14</sup>. To bardzo ważny i dobrze przemyślany zabieg Autorki. Nie ma nachalnego nakłaniania do czytania, ale wskazanie dobrze wyposażonej biblioteczki w pokoju dziecięcym jako czegoś oczywistego stanowi bardzo istotny przekaz do dorosłego czytelnika. Młodemu natomiast uświadamia, jak ważny jest własny księgozbiór.

Tak fabuła opowieści babci zbliża się do czasu wojny, do dramatu getta. Babcia zaczyna mówić bardzo powściągliwie, jej głos cichnie — na koniec ledwie go słyszeć, a jej oczy robią się wilgotne. Tłumaczy dziecku prosto: „Getto to było

<sup>14</sup> Ibidem, s. 47.

piekło na ziemi”. Nie budzi grozy, nie poraża okrucieństwem — wystarczy, że robi się smutna.

Szata graficzna książki znakomicie komponuje się z treścią, jej prostota i wyrazistość są bardzo sugestywne. Czasem ilustratorka naśladuje rysunki dziecięce, a czasem wykorzystuje motyw zeszytu w kratkę, poprzez zmianę kolorystyki podkreśla nastrój. Gdy opowieść dochodzi do opisu getta, kartki ogarnia szarość, kolor ziemi, potem niknie numeracja stron i już tylko ślady dziecięcych stóp, tory kolejowe biegnące donikąd i porzucone zabawki towarzyszą ostatnim słowom: „Ale przecież nie mógł zostawić swoich dzieci. Dzieci są najważniejsze”.

Druga ze wspomnianych książek opowiada o dzieciństwie małej, pięcioletniej czy sześcioletniej Jutki, dziewczynki rezolutnej, inteligentnej, z rozwiniętą wyobraźnią. A przy tym odważnej i wrażliwej. Jutka mieszka w Litzmannstadt (Łódź) wraz z dziadkiem i ciocią Esterą, bo rodzice gdzieś zniknęli. Pejzaż okupacyjnej Łodzi jest ponury i smutny, a jednak ociepla go postać dziewczynki, która — będąc świadoma zagrożenia dla Żydów, istnienia getta i tego, że ma „zły wygląd” — potrafi zaprzyjaźnić się z bardzo inteligentnym gawronem i nadać mu znaczące imię Wawelski, bawić się z rówieśnikami, a wieczorami słuchać baśni opowiadanych przez dziadka. Dziadek, Dawid Cwancygier, z zawodu stomatolog, jest pięknie zarysowaną osobowością. Opiekuńczość i troska idą u niego w parze z poczuciem humoru i fantazją — to on dba o atmosferę dobrego dzieciństwa i nie pozwala dziecku popadać w przygnębienie. W książce jest dużo tragizmu, ale odczyta go jedynie czytelnik dorosły, posiadający wiedzę historyczną i potrafiący przewidywać dalszy ciąg pewnych wydarzeń. Dziecko odczuje raczej nastrój niepokoju, może porównywać sytuację bohaterki ze swoim dzieciństwem, postawi też zapewne wiele pytań. Nie powinno jednak czytać tej książki samo, lecz w towarzystwie osoby dorosłej, wyrobionej czytelniczo i dysponującej pewną wiedzą historyczną.

Nieco inny charakter ma książka Renaty Piątkowskiej *Wszystkie moje mamy*, zainspirowana działalnością Ireny Sendlerowej oraz losami żydowskich dzieci w okresie II wojny światowej. Pisarka starannie przygotowywała się do jej napisania, poszukując informacji o losach dzieci w czasie wojny m.in. we wspomnieniach, w takich źródłach jak *Dzieci Holokaustu mówią* oraz w filmie *Dzieci Ireny Sendlerowej*. Pisarka, by nie porazić czytelników, stopniowo przekazuje fakty dotyczące realiów wojny. Wprawdzie podczas lektury mali odbiorcy dowiedzą się, jak wygląda bombardowanie, na czym polega „łapanka”, czym jest obóz koncentracyjny, getto, poznają, jak mogą cierpieć ich rówieśnicy, mogą się nawet wzruszyć, jednak uczucie ciepła i bezpieczeństwa wynikające z obecności „matki” będzie w odbiorze dziecięcym dominujące. Sam tytuł książki wskazuje na ten aspekt, gdyż opowiada o pięciu „matkach” bohatera, kobietach, które pomogły mu przeżyć okrutny czas. Wszystkie cechowała niezwykła odwaga i determinacja. Musiały one znaleźć w sobie siłę zarówno po to, by przyciągnąć dziecko, jak i po to, aby je oddać, obdarzyć je miłością, ale i niejako zwalczyć ją w sobie; wzbudzić

w dziecku ufność, ale i uczulić je na niepotrzebne ryzyko. Powieść *Wszystkie moje mamy* ukazuje bohaterstwo tak matek, jak i dzieci. Każda z kobiet reprezentuje matczyną miłość zdolną do najwyższych poświęceń. Opowieść jest hołdem dla wszystkich tych, którzy przyczynili się do ocalenia choć jednego niewinnego życia. Najważniejszą postacią jest Irena Sendlerowa. Renata Piątkowska zbudowała jej swego rodzaju pomnik. „Siostrze Jolancie” złożyła hołd i oświeciła ją nowym blaskiem. Przedstawiła bohaterkę prawdziwą, odważną, zdeterminowaną, pokazała, czym jest moc uczucia w świecie okrucieństwa. Uczucie jest siłą ocalającą i ta prawda przekazywana jest sugestywnie i mocno. Ilustracje Macieja Szymanowicza przemawiają do dziecięcej wrażliwości, czasem liryzując, czasem dynamizując opisywane sytuacje. Są świetnie zharmonizowane z tekstem.

O jednej z książek trzeba napisać jeszcze obszerniej: to Joanny Papuzińskiej *Mój tata szczęściarz* z ilustracjami wspomnianego Macieja Szymanowicza. Opowieść o wędrownicy z ojcem po walczącej Warszawie nie będzie zaskoczeniem dla czytelników, którzy znają autobiograficzną opowieść pt. *Darowane kreski* oraz *Asiunię*, ponieważ jest to kolejna część biografii pisarki, a w sensie narracyjnym kontynuacja *Asiuni*, opowiadającej o najwcześniejszym okresie jej życia. Tym razem Papuzińska z wielką miłością pisze o swoim ojcu, Stanisławie Papuzińskim. Pokazuje go oczami dziecka, a zarazem przedstawia fragment z dziejów okupowanej Warszawy — najbardziej heroiczny okres: powstanie warszawskie. Opowieść o ojcu, układająca się w kształt niedzielnej wędrowki po stolicy, harmonijnie splata się z dziejami miasta, bo trasa wyznaczana jest epizodami z życia rodziny Papuzińskich. Ten niezwykle przewodnik autorka oparła na realiach topograficznych i historycznych. Piękny spacer po Warszawie zaczyna się już w pierwszych słowach książki, w których czytamy:

Przechadzka albo wycieczka po Warszawie, na którą zaprasza was ta książka, zaczyna się w pobliżu Starego Miasta i prowadzi od Placu Krasińskich, tam gdzie Pomnik Powstańców Warszawy, słodką ulicą Miodową, Krakowskim Przedmieściem, gdzie jest plac Prezydencki i piękna brama Uniwersytetu Warszawskiego, Nowym Światem, aż do rogu ulicy Wareckiej<sup>15</sup>.

Jest to opowieść bardzo bogata poznawczo i na tym też polega jej wartość. Treść pozwala poznać nawet elementy warszawskiego, ale i polskiego, okupacyjnego folkloru, jak we fragmencie znanej „zakazanej” piosenki:

Na brzegu Wisły chytre Sowiety,  
co mieli pomoc nieść dla Polaka,  
ruskim sposobem nas okiwali,  
ciężka jest dola chłopaków z AK<sup>16</sup>.

<sup>15</sup> J. PAPUZIŃSKA: *Mój tato szczęściarz*. Łódź, Wydawnictwo Literatura, 2013, s. 3.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 32.

Wędrując przez Warszawę, słuchamy wspomnień o stolicy z czasów powstania, oglądamy miejsca wydarzeń, mijamy pomniki i domy. Wspomnienia oczyszczone przez czas, przefiltrowane przez pamięć nie zawierają nut katastroficznych, ponieważ autorka nie chce porazić czytelnika okrucieństwem wojny. Wprawdzie w treści pojawiają się czołgi, pociski, samoloty, gruzy, pod którymi giną ludzie, szpital powstańczy i poczta harcerska, jednak narracja skoncentrowana została na tych momentach, w których ukochany ojciec ocalił życie, czyli miał „szczęście”!

Te chwile budują specyficzne napięcie, ponieważ za każdym razem ocieramy się o tragedię: wtedy, gdy Stanisław Papużyński został ranny, gdy o mało nie został zdeptany w kanale, gdy zawalił się szpital powstańczy, a on akurat leżał pod stołem, który stał się dla niego schronieniem. Jednak zawsze wszystko kończy się dobrze, a czytelnik wraz z narratorką przeżywa wielką radość z ocalenia najdroższej osoby.

Ojciec, gwarant szczęśliwego, bezpiecznego dzieciństwa, jest zarazem bardzo dzielnym człowiekiem, ratuje innych, dba o opuszczone dzieci, spieszy z pomocą wszędzie tam, gdzie jest ona potrzebna. Hiperbolizacja postaci osoby dorosłej, widzianej oczyma dziecka, tym razem nie dokonuje się przez epitety i metafory — ojciec „rośnie” dzięki czynom stanowiącym naturalną konsekwencję postawy życiowej dzielnego i prawego człowieka. Radość z jego ocalenia jest zarazem szczęściem płynącym z ocalenia domu. Matka dziewczynki zginęła już wcześniej, rozstrzelana za pomaganie Żydom, ale ojciec sprawił, że dzieci nie czuły sieroctwa, a pomyślne zakończenie wojny i zachowanie życia przez Stanisława Papużyńskiego sprawiły, że najważniejsze dla dziecka miejsce na ziemi przetrwało i w sensie dosłownym i we wspomnieniach.

Dzieci odbierają książkę bardzo dobrze. Zmienność sytuacji, nastrojów powodują, że mały czytelnik raz współczująco pochyła się nad opisem rannego, a w innym miejscu wybucha śmiechem. A wszystko jest zrozumiałe.

W zakończeniu książki pojawia się refleksja stricte filozoficzna — o względności wszystkiego — która zostaje wyrażona prosto i przekonująco:

Jeśli ktoś porówna perypetie mojego taty do zwykłego, bezpiecznego życia warszawiaków w czasach pokoju, to na pewno można nazwać tatę pechowcem. Ale jeśli porównamy jego życie z tymi wszystkimi zwykłymi ludźmi, którzy zginęli w Powstaniu Warszawskim — a przecież było ich tak wielu — to możemy powiedzieć, że był jednak szczęściarzem, bo udało mu się przeżyć i odnaleźć swoich najbliższych<sup>17</sup>.

Tak wpisana w opowieść lekcja o szczęściu może stać się dla wielu małych czytelników ważną nauką o prawdziwych wartościach.

Książka została bardzo pięknie wydana, a ilustracje Macieja Szymanowicza łączą w sobie elementy realizmu (np. wygląd budynków, pomników, broni, auten-

<sup>17</sup> Ibidem, s. 38.

tyczne dokumenty etc.) z dziecięcym postrzeganiem świata. Już na wewnętrznej stronie okładki widać, jak mały chłopiec celuje do czołgu z procy! To połączenie daje świetny efekt — ilustracje są bardzo sugestywne i choć nie „krzyczą” barwami, to tworzą nastrój, któremu łatwo poddaje się odbiorca. Tak dopełniają się tekst i obraz, tworząc znakomitą całość ikonolingwistyczną.

Koniecznym należy napisać o jeszcze jednej pozycji z tej serii, bo jako jedyna sięga do wydarzeń wymazanych w PRL-u z kart historii Polski, nieobecnych przede wszystkim w podręcznikach szkolnych. W roku 2014 ukazała się książka Doroty Combrzyńskiej-Nogali *Syberyjskie przygody Chmurki*, oparta na wspomnieniach Anny Szweykowskiej-Michalskiej, która jako trzyletnia dziewczynka została wraz z rodziną zesłana do Krasnojarska, kraju w azjatyckiej części Związku Radzieckiego, za granicą wiecznej zmarzliny. Mroźna Syberia oglądana oczyma małej dziewczynki jawi się bardziej czarodziejsko niż strasznie, zwłaszcza że Chmurka znalazła tam przyjaciół i kota Katafieja, a rosyjski stał się językiem jej serca. Przed wojną rodzina dziewczynki wiodła dostatnie życie, gdyż ojciec Chmurki był dyrektorem znanej fabryki szkła artystycznego koło Lidy. Całą gehennę wywózki w dramatycznych warunkach dziecko zna tylko z opowiadań starszych. Przez nich czas „przedtem” jest wspominany ze łzami w oczach, dla dziecka ważniejsze jest *hic et nunc*. Nawet utrata rodziców pamiętana jest jakby przez mgłę, gdyż babcia i ciocia Kazia stworzyły dziewczynce normalny dom, czasem zimny i głodny, jednak pełen miłości i dający poczucie bezpieczeństwa. *Syberyjskie przygody Chmurki* z modną obecnie, pierwszoosobową narracją, obrazującą dziecięce postrzeganie świata, pokazują całą egzotykę śnieżnej Syberii i życie w warunkach zupełnie niewyobrażalnych dla współczesnego czytelnika. Świetnie uchwyciła to Anna Maria Krajewska, pisząc:

dzieciństwo zostało przedstawione jako okres cudownej umiejętności adaptacji, afirmacji świata i okresu gromadzenia emocjonalnego kapitału na całą przyszłość. Mała Chmurka radzi sobie doskonale w sytuacjach, które ranią dorosłych. To, co jest przyjmuje jako rzecz naturalną, bo nie zna innej rzeczywistości. Zachwyca ją wszystko, np. rodzina szczurów w przemysłny sposób zaspokajająca pragnienie w tym samym wiadrze, z którego będą pili ludzie. Na widok gryzoni maczających ogony w wodzie starsi dostaliby palpacji, dla dziecka jest to jakby żywą baśnią, w której uczestniczy. Z drugiej strony to Chmurka wydaje się najbardziej poszkodowana, bo w momencie powrotu do wolności nie potrafi się odnaleźć, nawet w codzienności. Szczególne okrucieństwo totalitarnego systemu i jego ludzi, którzy decydują o losach innych, polega na tym, że dziecko pokochało kraj zesłania<sup>18</sup>.

---

<sup>18</sup> A.M. KRAJEWSKA: *Kraj lat dziecinnych*. „Guliwer. Czasopismo o książce dla dzieci” 2014, nr 4, s. 24.

Można jednak postawić pytanie, czy mały odbiorca nie spojrzy na „kraj zesłania” oczyma Chmurki? Zobaczy jego piękno, baśniowość i nie zrozumie, podobnie jak ona, czym była zsyłka?

Stopień degradacji człowieka pokazuje dopiero scena, gdy Chmurka powraca do Polski, do rodziny zamieszkałej w Łodzi:

Wujek zaprowadził Chmurkę do łazienki, bo bardzo się jej chciało siku. Stała w wielkim, białym i błyszczącym pomieszczeniu, przestępowała z nogi na nogę i zupełnie nie wiedziała, co ma robić. Gdzie ma zrobić siku? Na szczęście weszła babcia i pokazała jej duży biały wazon.

— Mam sikać do tego wazonu? — zachichotała z niedowierzaniem.

— To nie wazon. To sedes — wyjaśniła babcia i Chmurka zrozumiała, że się musi szybko nauczyć tego nowego świata. Na Syberii „z potrzebą” chodziło się za stodołę, a zimą sikało do wiadra<sup>19</sup>.

Inteligentne dziecko potrafi dostosować się do nowych warunków, ale dla niego to „przedtem”, do którego będzie wracać w czułych wspomnieniach, to będą syberyjskie śniegi i lepianka. Niemniej książkę należy powitać z wielkim uznaniem, bo jest absolutnie pierwszą próbą opowiedzenia o zsyłkach, Syberii i zagładzie polskiego życia na kresach. W ten sposób, przywracając prawdę o losach Polaków kresowych w literaturze dla dzieci, Dorota Combrzyńska-Nogala otwiera nowy rozdział w tym pisarstwie. Byłoby dobrze, gdyby inni autorzy poszli tą drogą.

Poza czas II wojny światowej wychodzi kolejna książka serii: *Krasnale i olbrzymy* Joanny Papużyńskiej. Obejmuje okres tuż po zakończeniu wojny, początki Polski Ludowej, zmiany warszawskich ulic, których Joasia i jej koleżanki nie potrafią zrozumieć. Dziewczynki tłumaczą to jakąś dziwną Władzą Lodową, która przeobraża życie w ich dawnym, ukochanym mieście — Warszawie.

W trzecim dziesięcioleciu odzyskanej wolności autorzy publikujący w serii zaczęli sięgać po tematy współczesne, również ważne dla kształtowania dziecięcego spojrzenia na świat. W roku 2014 ukazała się publikacja Renaty Piątkowskiej *Która to Malala?* — opowiadająca o pakistańskiej nastolatce walczącej o prawo dziewcząt do nauki w szkole, laureatce Pokojowej Nagrody Nobla. W przygotowaniu znajduje się książka o stanie wojennym Joanny Papużyńskiej, a następnie o uchodźcach z Donbasu Barbary Gawryluk, o emigrantach z Syrii napisze natomiast Renata Piątkowska<sup>20</sup>.

<sup>19</sup> D. COMBRZYŃSKA-NOGALA: *Syberyjskie przygody Chmurki*. Il. M. SZYMANOWICZ. Łódź, Wydawnictwo Literatura, 2014, s. 68.

<sup>20</sup> Ponieważ nie sposób omówić dokładnie wszystkich książek z serii, w tym miejscu podaję ich wykaz w porządku chronologicznym, wraz z datami wydań:

1. P. BERĘSEWICZ: *Czy wojna jest dla dziewczyn?* Wyd. I — 2010, Wyd. II — 2011, Wyd. III — 2014.
2. J. PAPUŻYŃSKA: *Asiunia*. Wyd. I — 2011, Wyd. II — 2012, Wyd. III — 2013, Wyd. IV — 2014, Wyd. V — 2015.



Pozycje te przypominają, że wojny wciąż się toczą i wciąż cierpią gdzieś dzieci. Seria jest otwarta na nowe tytuły, a temat wydaje się trudny do wyczerpania.

\*  
\*      \*

Rok Korczaka stał się inspiracją do wydania przez poznańską oficynę Media Rodzina już w roku 2011 *Pamiętnika Blumki* Iwony Chmielewskiej — książki będącej efektem wielu lat przemyśleń i studiów nad tym, jak wydobyć wciąż ważny korczakowski kodeks praw dziecka, a zarazem, jak napisać prostym językiem pamiętnik dziecka, które los zetknął ze Starym Doktorem.

Książkę otwiera karta tytułowa, liniowana jak dawne zeszyty. Potem czytelnik odnajdzie szkolne zdjęcie, przedstawiające gromadkę zwykłych dzieci, raczej poważnych lub smutnych, a wśród nich Korczaka i Stefanię Wilczyńską. Na kolejnej stronie wprowadzono ilustrację kałamarza z niebieskim atramentem, a także zwykłego pióra z obsadką i stałówką. Pamiętnik w zielonej okładce w kwiaty jest znakiem czasu, który odszedł. Opisana fotografia Pana Doktora z dwanaściorgiem dzieci jest jednym ze zdjęć wklejonych do pamiętnika przez Blumkę. Tak wchodzimy do Domu Sierot przy Krochmalnej, poznajemy dzieci i to ich narracja tworzy opowieść o Doktorze, oszczędną w słowach, a zarazem bardzo sugestywną.

Chmielewskiej znakomicie udało się to naśladowanie dziecięcego pamiętnika, na kartach widzimy wklejone fotografie modelek ze starych żurnali, widokówki, zdjęcia wystaw sklepowych, a Blumka opowiada o dzieciach z fotografii: Zygmuśiu, Regince, Kocyku, Abramku, Hannie, Aronie, Poli, Szymku, Staśku, Ryfce, Chaimku i o sobie — Blumce. Chmielewska pokazuje Korczaka na co dzień, raz zapracowanego, kiedy indziej rozbawionego, poważnego, czy zakłopotanego i nie kryje fascynacji Panem Doktorem, tak dobrze rozumiejącym dzieci, ich prawa i marzenia. Wszystkie zasady pedagogiki Korczakowskiej zostały zręcznie wplecione w dziecięcą narrację, w której mocno i jednoznacznie, jak prawdy absolutne, brzmią stwierdzenia: „Pan Doktor często powtarza, że jesteśmy tak samo ważni jak dorośli i że mały nie znaczy gorszy czy głupszy”<sup>21</sup>; „Pan Doktor mówi, że jeśli przed snem nie poczyta książki, to czuje się tak, jakby szedł spać nieumyty. Nas

- 
3. M. RUSINEK: *Zakłęcie na „w”*. Wyd. I — 2011, Wyd. II — 2013, Wyd. III — 2014.
  4. B. OSTROWICKA: *Jest taka historia*. Wyd. I — 2012, Wyd. II — 2012, Wyd. III — 2014.
  5. D. COMBRZYŃSKA-NOGALA: *Bezsenna noc Jutki*. Wyd. I — 2012, Wyd. II — 2014.
  6. R. PIĄTKOWSKA: *Wszystkie moje mamy*. Wyd. I — 2013, Wyd. II i III z 2014.
  7. J. PAPUZIŃSKA: *Mój tato szczęściarz*. Wyd. I — 2013, Wyd. II — 2014.
  8. A. GRABOWSKI: *Wojna na Pięknym Brzegu*. Wyd. I — 2014.
  9. D. COMBRZYŃSKA-NOGALA: *Syberyjskie przygody Chmurki*. Wyd. I — 2014, Wyd. II — 2015.
  10. I. LANDAU: *Ostatnie piętro*. Wyd. I — 2015.
  11. R. PIĄTKOWSKA: *Która to Malala?* Wyd. I — 2015.
  12. J. PAPUZIŃSKA: *Krasnale i olbrzymy*. Wyd. I — 2015.
  - <sup>21</sup> I. CHMIELEWSKA: *Pamiętnik Blumki*. Poznań, Media Rodzina, 2011, nlb.

też zachęca do czytania”<sup>22</sup> lub „Pan Doktor pozwala nam hałasować i szaleć. Mówi, że gdyby tego zakazać dziecku, to jakby nakazać sercu, żeby przestało bić”<sup>23</sup>.

Za sprawą ilustracji płynie drugi ciąg narracji, doskonale współgrającej z tekstem: o judaizmie i chrześcijaństwie, o zabawie, nauce, przygodzie i przyrodzie, o sztuce gry na fortepianie i sztuce krawieckiej, opisywanych jak równorzędne wartości. Z dużych szarych kart zieje jednak przejmujący smutek, który odczuwa przede wszystkim dorosły, bo dziecko dostrzega inny świat, w którym dzieci, choć biednie ubrane i otoczone nieznanymi przedmiotami, kochają, cierpią i cieszą się tak samo, jak dzisiejsze. Autorka bardzo chciała wynieść życie ponad śmierć, sprawić, by życie było głośnie, a śmierć enigmatyczna i nieprzytłaczająca. Jednak gdy mały czytelnik zapyta, a co się stało z panem Doktorem — trudno odpowiedzieć rzetelnie i uczciwie. W książce nie ma zakończenia, jest tylko ilustracja wagonu, a raczej jego widocznej połowy i torów kolejowych<sup>24</sup>.

Media Rodzina to duże, cenione wydawnictwo, znane z wielu dobrych, starannie wydanych książek. Ta o doktorze Korczaku zdecydowanie wyróżnia się jednak spośród pozostałych, także poziomem realizacji artystycznej.

Należy napisać o jeszcze jednej publikacji, wprowadzającej adresowaną już raczej do młodzieży, a jeśli dziecka, to starszego i wyjątkowo dojrzałego. Mowa o *Kotce Brygidzie* Joanny Rudniańskiej<sup>25</sup>. Na tle całego dorobku znakomitej pisarki ta książka zaskakuje sugestywnością i wywiera głębokie wrażenie, każące wracać do niej myślą przez wiele tygodni.

Autorka opisuje zupełnie przeciętnych ludzi, pokazuje ich życie w dniu codziennym i świątecznym, ich smutki i radości widziane oczyma dziecka — małej Helenki z Pragi, która w momencie wybuchu wojny, w 1939 roku, miała 6 lat. Nie rozumiała, co się dzieje z jej światem, dlaczego sąsiadów i jej przyjaciela Tomka zabrano do getta. Jej narracja, czasem naiwna, czasem pełna przerażenia, pozornie tylko relacjonująca, wypełnia karty książki. Komentarz i wartościowanie to zadanie czytelnika, dojrzałego, posiadającego pełną wiedzę. W ten właśnie sposób tekst zmusza go do refleksji. Zmusza, choć wolałby się przed nią bronić, by zachować dobre samopoczucie. Dziewczynka widzi, jak zmienił się jej świat. Kiedyś wielonarodowy, wielowyznaniowy, barwny, a teraz zastraszony. Helenka wszystko przeżywa głęboko, skrycie, nie ocenia — nawet własnych rodziców — tylko myśli, cały czas myśli. Czytelnik poznający te refleksje robi własny rachunek sumienia i czuje wielki wewnętrzny niepokój. Helenka opiekuje się kotką stanowiącą własność Brygidy, żydowskiej dziewczynki przeniesionej do getta. Kota przygarnia początkowo bezrefleksyjnie, z wrażliwością dziecka patrzącego na blaknące się zwierzątko. Z czasem przywiązuje się do kotki, która nieodmiennie

<sup>22</sup> Ibidem.

<sup>23</sup> Ibidem.

<sup>24</sup> Por. też E. KRUSZYŃSKA: *W świecie wartości doktora Korczaka*. „Guliwer. Czasopismo o książce dla dziecka” 2011, nr 4, s. 56—58.

<sup>25</sup> J. RUDNIAŃSKA: *Kotka Brygidy*. Lasek, Wydawnictwo Pierwsze, 2007.

tęskni i czeka. Helenka nawiązuje ze zwierzęciem niemą rozmowę i w tym milczeniu znajduje wiele odpowiedzi. To głęboko poruszająca książka, trzeba jednak dobrze zastanowić się, komu i kiedy dać ją do ręki.

Trzeba wspomnieć o jeszcze jednej książce Joanny Rudniańskiej — pozycji pod enigmatycznym tytułem *XY*. Jest to opowieść o losach dwóch bliźniaczych sióstr: Hani X i Hani Y. Los sprawił, że dziewczynki zostały we wczesnym dzieciństwie adoptowane przez dwie różne rodziny i pozostawały sobie obce. Jedna wychowywała się w rodzinie polskiej, druga w żydowskiej. Tak zastała je wojna, w czasie której ich losy toczą się zupełnie inaczej, a nawet dorosły czytelnik czasem boi się o los małych Haneczek. Ta pełna dramatyzmu książka napisana została z wielką delikatnością, chwilami ociera się o liryzm. Dla zbyt wrażliwych dzieci nie jest właściwą lekturą. Takie jest jednak całe piśarstwo Joanny Rudniańskiej — znakomite literacko, dociekliwe pod względem psychologicznym. Pisarka nigdy nie jest dosłowna, czytelnikowi pozostawia domyslenie się pewnych sytuacji i postaw. Milczenie i cisza w jej książkach są nieraz głośniejsze niż najbardziej dramatyczny opis.

\*  
\*      \*

Nowa tematyka, choć ściśle związana z II wojną światową, swoje miejsce na rynku wydawniczym i w świadomości polskiego czytelnika zdobywała bardzo powoli. Można to pokazać na konkretnym przykładzie. Bohaterem książek, które zostaną omówione jest niedźwiedź Wojtek, autentyczny towarzysz broni w armii gen. Władysława Andersa. Zainspirował on wielu autorów<sup>26</sup>, którzy swoje teksty dostosowali do różnych poziomów odbioru.

Jako pierwszy temat podjął Wiesław Antoni Lasocki, major kawalerii, walczący w wojnie obronnej 1939 roku, potem uczestnik bitwy pod Monte Cassino, a ponadto pisarz i publicysta, żyjący na emigracji, w Anglii, którego książki przyrodnicze cieszyły się dużym powodzeniem. W roku 1968 wydał on w Londynie *Wojtka spod Monte Cassino*, opowieść o niezwykłym niedźwiedziu, który wędrował wraz z wojskiem generała Andersa i przebył szlak bojowy aż pod Monte Cassino, a nawet został uwieczniony w emblemacie 22. Kompanii Zaopatrywania Artylerii 2. Korpusu Polskiego. Książka cieszyła się ogromnym zainteresowaniem na emigracji, w kraju zaistniała nawet w drugim obiegu. Prawdziwy czas jej popularności nastał jednak po 1989 roku. Zaczęło się od wydania w roku 2007 przez Marynę Miklaszewską, w Warszawie, w Wydawnictwie Fronda, bardzo rzetelnej, choć częściowo sfabularyzowanej opowieści o Wojtku. Autorka przeprowadziła szereg rozmów, dotarła do wielu wspomnień i dokumentów, przestudiowała wiele opracowań, a następnie napisała książkę wyjątkową, o wielu adresatach:

<sup>26</sup> Dodać należy, że w roku 2010, w siedemdziesiątą rocznicę urodzin Wojtka, przetłumaczono z angielskiego książkę Aileen Orr pt. *Niedźwiedź Wojtek. Niezwykły żołnierz armii Andersa* i wydano nakładem Wydawnictwa Replika.

tak dorosłym, jak i młodzieżowym. Opisane w niej wydarzenia są prawdziwe, akcja przebiega dynamicznie, obfitując w niespodziewane zwroty, a obok postaci autentycznych (Władysław Anders, Leopold Okulicki, Zygmunt Szyszko-Bohusz) pojawiają się zrodzone w wyobraźni autorskiej, ale bardzo prawdopodobne, bo będące czasem „zlepkiem” kilku postaci istniejących w rzeczywistości. Widać, że autorka, zafascynowana tematem, pisze z prawdziwą pasją, nawet żarliwością. Trud wędrówki, stale grożące niebezpieczeństwo, wyczerpanie i niepewność losu, nawet nieuchronność spotkania ze śmiercią — to wszystko, co składa się na codzienność żołnierską, ocieplone zostało radością życia, uczuciami i postacią prawdziwego niedźwiedzia, który zachował dziecięcą żywiołowość i za uratowanie od głodowej śmierci odpłacił najprawdziwszą miłością. Jest w tej książce wszystko, co urzeka czytelnika. Nic zatem dziwnego, że od niej zaczął się „pochód” niedźwiadka Wojtka przez polskie wydawnictwa i czytelnicze serca.

Chronologicznie następną była książka Łukasza Wierzbickiego pt. *Dziadek i niedźwiadek. Historia prawdziwa* z ilustracjami Ireneusza Wolińskiego, która została wydana przez Wydawnictwo Pointa w Warszawie w 2009 roku. Fotografie w kolorze sepii, zdobiące wyklejki, przydają *Historii Prawdziwej* autentyzmu. Jest na nich prawdziwy, a nie stylizowany, Wojtek z porucznikiem Stanisławem Królem, najpierw jako mały, a potem coraz większy niedźwiadek; widzimy go podczas zabawy, w samochodzie, nawet z gen. Sikorskim. Obserwujemy, jak miś staje się dorosłym niedźwiedziem. Książka ma ton ciepłej gawędy, której wiarygodność poświadczona jest autorytetem dziadka. W jego opowieści pojawia się wreszcie prawda o wrześniu 1939 roku:

Tak, ale nim zostałem żołnierzem, byłem jeńcem wojennym. Najpierw z zachodu wkroczyli do Polski Niemcy, zaraz potem ze wschodu armia radziecka. Tysiące Polaków, mężczyzn, kobiet i dzieci wywieziono do Związku Radzieckiego, daleko na wschód, do obozów jenieckich, w których ciężko pracowaliśmy, marzliśmy, głodowaliśmy... to były najcięższe chwile w moim życiu...<sup>27</sup>.

— opowiada dziadek. Z tego względu należy zwrócić na książkę uwagę. Cała opowieść jest osadzona w konkretnym czasie. Często, jak w pamiętniku, daty dzienne otwierają nowy rozdział. W pewnych momentach przypomina dobrą przygodową powieść.

Autor, chyba świadom, że trzeba tę niezwykłą historię rzetelnie udokumentować, zaopatrzył książkę we wstęp prof. Wojciecha Narębskiego, ostatniego żyjącego żołnierza 22. Kompanii Zaopatrywania Artylerii 2. Korpusu Polskiego, dobrze pamiętającego misia Wojtka. Honorowy patronat nad tą edycją objęła żona gen. Andersa — Irena Anders.

---

<sup>27</sup> Ł. WIERZBICKI: *Dziadek i niedźwiadek. Historia prawdziwa*. Il. I. WOLIŃSKI. Konstancin, Wydawnictwo Pointa, 2009, s. 17.

Wreszcie w 2012 roku, w krakowskim wydawnictwie Muchomor, dzięki staraniu bardzo wielu osób, pod patronatem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych wydano wersję oryginalną dzieła Wiesława Lasockiego pt. *Wojtek spod Monte Cassino* z niebanalnymi ilustracjami Jana Bajtlika. Ta książka adresowana jest do nieco starszego odbiorcy niż poprzednio omówiona, ale jest równie barwna i interesująca, a postać niedźwiedzia — niepodlegająca antropomorfizacji, urzeka czytelnika. Widać, że autor był z zamiłowania przyrodnikiem i miał na temat zwierząt sporą wiedzę. Dobrze, że ta opowieść Lasockiego, znającego osobiście wielu świadków opowiedzianych wydarzeń, też dotarła do polskiego czytelnika. Treści książek nie powielają się, bo każda przedstawia inny punkt widzenia, posiada inną narrację — raczej są komplementarne i w całości układają się w piękną opowieść o losach i bohaterstwie polskiego żołnierza walczącego o Polskę w jednej z najkrwawszych bitew II wojny światowej — pod Monte Cassino.

Najnowszą z opowieści o niedźwiedziu Wojtku jest książka Anny Niedzieli-Strobel: *Przygody misia Wojtka, dzielnego żołnierza*, wyraźnie nawiązująca charakterem do *Koziołka Matołka* Kornela Makuszyńskiego i Mariana Walentynowicza — naśladująca komiks, jednak podobieństwo jest tylko pozorne. Książka dla małych dzieci, ilustrowana przez Krzysztofa Kokoryna, jest wdzięczna, choć tym razem bohater bardziej przypomina pluszową maskotkę niż prawdziwego niedźwiedzia. Rymom też daleko do kunsztu wiersza Makuszyńskiego, jego dowcipu, finezji i pomysowości. Koziołek Matołek jest kreacją wyjątkową, pod każdym względem, a „miś Wojtek” jedną z wielu odmian misia w literaturze dla dzieci.

Zamykając ten fragment rozważań, należy dodać, że niedźwiedź z armii gen. Andersa miał swoją poprzedniczkę — Baśkę Murmańską, białą niedźwiedzicę znalezioną w północnej Rosji, maszerującą z armią gen. Dowbora-Muśnickiego, która przeszła z wojskiem polskim cały szlak bojowy; w końcu wzięła udział w defiladzie w roku 1919 na Placu Saskim w Warszawie. Baśka była też bohaterką opowiadania *Dzieje Baśki Murmańskiej* Eugeniusza Małaczewskiego.

\*  
\*      \*

Osobnym zagadnieniem w literaturze dla niedorostłych odbiorców jest stan wojenny. Słowo „wojenny” każe włączyć ten problem w niniejsze rozważania. Jako pierwsze nasuwa się pytanie: czy można opowiedzieć o stanie wojennym najmłodszym i jak to uczynić? Sprawa jest trudniejsza, gdy nie wiadomo, jak wytłumaczyć, czym był PRL. Jak opisać małemu czy młodemu człowiekowi to dziwne zjawisko „życia na niby”?

Pierwsza próba opisu pojawiła się dopiero w roku 1986. Książka *Mikołajek w szkole PRL*, napisana przez Marynę Miklaszewską, z ilustracjami Masława, ukazała się w drugim obiegu w Oficynie Wydawniczej „Rytm” i właściwie była pastiszem, którego forma graficzna wskazywała małego odbiorcę, ale właściwym adresatem był nieco starszy czytelnik. Autorka, córka Gwidona Miklaszewskiego,

ukryła się przed cenzurą pod pseudonimem: Miłosz Kowalski, a jej dziesięcioletni wówczas syn Mikołaj Chylak wybrał imię jednego z bohaterów książki — Masława. Publikacja była pewnym fenomenem, gdyż książki wydawane w drugim obiegu nie były na ogół adresowane do dzieci. Ta książka stanowiła jednak pewną grę, która bawiła również czytelników dorosłych oraz starszą młodzież. Oto francuski pierwowzór „Le petit Nicolas” — (*Przygody Mikołajka*) Sempégo i Goscinnego, stał się inspiracją do opowiedzenia, jak wyglądała PRL-owska szkoła w oczach ucznia, który pewne rzeczy pojmował dosłownie, a o inne dopytywał w sytuacji, gdy lepiej było milczeć. W wersji Miklaszewskiej bohaterowie nazywają się Spytko, Masław, Ziemomysł, Mściwój, Pękośław, Krzesimir. W jednej ze scen nauczycielka zapowiada w szkole wizytę milicjanta. Prosi uczniów, by powycierali i wymazali z ławek i stolików, czyli „mienia społecznego”, wszystkie napisy. Przyjrzyjmy się:

— Na mieniu społecznym, na którym ja siedziałem było napisane: WRON! WRON! A co na twoim mieniu społecznym? — spytałem Kacpra.

— Na moim kilka: PZPR ze swastyką, Solidarność zwycięży — rzekł Kacper [...]

— Ale, proszę pani — zawołał Ziemomysł — mój napis nie daje się zetrzeć gumką, jest zrobiony długopisem i ktoś bardzo mocno przyciskał! Tu jest napisane: „Wrona orła nie pokona”... [...] Najfajniejsze rzeczy były na ławce Masława. On rysuje najlepiej z całej klasy. Był tam portret tego faceta w czarnych okularach, i wielka wrona ze szponami, też w czarnych okularach, siedząca na czerwonej gwiazdzie<sup>28</sup>.

Dla osób, które chodziły do PRL-owskiej szkoły lektura książki jest świetną zabawą, a wszystkie przedstawione realia są znajome. Komizm wynika zarówno z absurdów tamtego czasu, jak i dziecięcej dosłowności oraz dziecięcego spojrzenia na świat. Gdyby jednak chcieć dostosować książkę dla dzisiejszego dziecka, trzeba by ją opatrzyć obszernym komentarzem historycznym, może nawet przypisami, ale pewnie i tak nie zostałyby zrozumiana, bo jak wytłumaczyć współczesnemu małemu czytelnikowi reakcję matki, która na dźwięk niespodziewanego dzwonka do drzwi wrzuca w pośpiechu do pralki brudne rzeczy oraz „jakieś pisma i książki”? Jak wytłumaczyć puste półki w sklepach oraz podsłuch w domach prywatnych, słowo „ubecja” czy kartki na benzynę? Wolno sądzić, że dziecko nie zrozumie absurdu i grozy tamtego czasu. *Mikołajek w szkole PRL* nie spełni więc swej roli. Książka doczekała się pięciu wydań w drugim obiegu i dwóch edycji w III RP (1991, 1995). Jest w naszej literaturze zjawiskiem wyjątkowym, ale obecnie doceni ją raczej czytelnik wyrobiony politycznie i z dużą kulturą literacką.

<sup>28</sup> M. MIKLASZEWSKA i MASŁAW: *Mikołajek w szkole PRL*. Warszawa, Wydawnictwo Tentem, 1991, s. 10—11.



Wspomnieć należy też o *Wrońcu* Jacka Dukaja, ale tylko o jednym wydaniu: z ilustracjami Jakuba Jabłońskiego, w realizacji Wydawnictwa Literackiego, z 2009 roku. To właśnie ilustracje i specjalny krój pisma przypominają książkę dla dzieci. Również wstęp imituje początek baśni:

Posłuchajcie, to nie wydarzyło się naprawdę. Dawno, dawno temu był sobie chłopiec o imieniu Adaś. Adaś miał mamę i tatę, miał siostrzyczkę, babcię, a także wujków i ciotki. Wszyscy żyli w dużym mieście nad rzeką<sup>29</sup>.

Dalej autor próbuje wytłumaczyć czytelnikowi, czym był PRL:

W tamtych czasach nie było komputerów. Nie było Internetu. Nie było też żadnych gier elektronicznych. Czarno-białe telewizory pokazywały dwa programy. Gadali na nich o nudnych sprawach brzydcy panowie. W kinach nie wyświetlano amerykańskich filmów. I nie było muzyki do słuchania z iPodów i komórek. Nie było komórek. W domu Adasia w ogóle nie było telefonów<sup>30</sup>.

W podobnej konwencji pokazywane jest życie w PRL i wprowadzenie stanu wojennego przez czarno-białych generałów. Proste zdania naśladowujące dziecięcy tok wypowiedzi, pełne dziwnych, groźnych gier słownych: pan Beton, Milipanci-Turbulanci, Podwójni Agenci, Bubecy kłamliwi, pałujące Momo, ogromny Złomot, kruki i wrony na szarym niebie. Dorosły łatwo w tych postaciach rozpozna znaki tamtego czasu, a młodszy czytelnik zapewne odczuje grozę wzmocnioną ilustracjami Jakuba Jabłońskiego, ale czy coś zrozumie? Baśniowość tej książki jest bowiem tylko pretekstem dla znakomitego autora, by pokazać okrucieństwo świata przedstawionego w sposób godny braci Grimmów. Jednak *Wroniec*, pozbawiony sugestywnych ilustracji, nie wywiera już tak silnego wrażenia i dla odbiorcy, który nie pamięta realiów epoki PRL-u może być niezrozumiały, a nawet nieczytelny. Autorska gra z konwencją zostanie doceniona raczej przez wyrobionego czytelnika.

Tak więc okres „wojny polsko-jaruzelskiej” czeka na swoją realizację w literaturze dla najmłodszych. Czy uda się ten zamysł Joannie Papuzińskiej, w serii *Wojna Dorosłych — Historie Dzieci*? Czas pokaże.

\*  
\*      \*

Jeszcze trudniejsza do przedstawienia małemu człowiekowi jest chyba rzeczywistość tużpowojenna, początki Polski Ludowej, gdy koniec wojny był początkiem kolejnego uciemnienia, które było efektem pojałtańskich ustaleń. Właściwie li-

<sup>29</sup> J. DUKAJ: *Wroniec*. Kraków, Wydawnictwo Literackie, 2009, s. 7.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 8.

teratura dla najmłodszych pozostaje wobec tej sytuacji bezradna: tak wiele tu zawilości, niejasności i okrucieństw wielkiej polityki. Dobrym przykładem jest książka Anny Niedzieli-Strobel *O Ince, która zachowała się jak trzeba*. Jest to opowieść o sanitariuszce 5. Wileńskiej Brygady AK, Danucie Siedzikównie, po 1945 roku związanej z mjr. Zygmuntem Szędzielorzem „Łupaszka”. Biografia młodej bohaterki, wstrząsająca i piękna, przedstawiona z dużą kulturą literacką, brzmi zarazem jak groźne memento dla tych, którzy zapominają, czym był PRL. Książka o Ince jest ładnie wydana, na dobrym papierze, bogato ilustrowana przez Agnieszkę Wróbel, a dokumentalne zdjęcia w kolorze sepii tworzą klimat wiarygodności, podobnie jak życiorys bohaterki zamykający narrację.

Całość zaczyna się jak baśń: „Dawno temu była sobie dziewczynka. Nazywała się Danusia Siedzikówna, miała dziesięć lat i mieszkała na skraju pięknej Puszczy Białowieskiej”<sup>31</sup>. Ten idylliczny początek, z typowo baśniowym zwrotem „dawno temu”, przywołujący obraz tajemniczej puszczy, zapowiadający przygodę mającą dobre zakończenie, jest mylący i nie uwiarygadnia wydarzeń opisanych w książce. Szkoda, że nie zaczęto od przedstawienia konkretnego czasu akcji. W baśni zawsze zwycięża dobro, a zło zostaje ukarane. Wstęp nie zapowiada więc późniejszej tragedii dziewczyny, która po bestialskich torturach zginie zamordowana przez UB, ani tego, że w miarę rozwoju akcji tematyka będzie coraz bardziej dramatyczna i nie będzie dobrego zakończenia. Sam opis śmierci, bardzo realistyczny, może porazić dziecięcą wyobraźnię. I tu rodzi się zasadnicza wątpliwość: czy można o tym opowiedzieć dziecku? Jak wytłumaczyć mu tę „dewiację antropologiczną”, jaką było w PRL-u skazywanie młodych dziewcząt na śmierć? W książce czytamy:

Tak jak za czasów okupacji niemieckiej, tak i teraz działalność w Armii Krajowej należało trzymać w tajemnicy. Władza komunistyczna zaczęła wprowadzać swoje porządki i — jak wcześniej gestapo — nie szczędziła sił, żeby zamknąć tych, którzy sprzeciwiają się jej. Niektórzy pomagali komunistom. Czasem wystarczył jeden donos. Powstał Urząd Bezpieczeństwa, którego zadaniem było zwalczanie żołnierzy AK. Dla nowej władzy żołnierze ci byli wrogami, bo nadal walczyli, nie chcąc zaakceptować władzy sowieckiej<sup>32</sup>.

Jak to wytłumaczyć dziecku, nawet dziesięcioletniemu? Jak opowiedzieć o tym, że choć okupacja niemiecka się skończyła, to nadal było jak „za czasów okupacji”? Przecież dziecko nie zrozumie nawet poszczególnych pojęć użytych w książce, nie mówiąc już o skomplikowanej sytuacji Polski po 1945 roku!

Książka o Ince jest z pewnością potrzebna i zamysł autorki jest bardzo szlachetny, tylko adres czytelniczy niewłaściwy — taka książka powinna być skiero-

<sup>31</sup> A. NIEDZIELA-STROBEL: *O Ince, która zachowała się, jak trzeba*. Lublin, Fundacja Niepodległości, 2014, s. 7.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 29.

wana do młodzieży. Obszerniejsza, z wyraziście zarysowanymi portretami psychologicznymi bohaterów, z przypisami historycznymi, bardziej przypominająca literacki reportaż historyczny — byłaby nieoceniona i jakże wzbogacająca skąpe lekcje historii.

\*  
\*      \*

Ostatnią pozycją, którą w tym tekście należy omówić jest *Bajka o Wojnie* napisana przez Joannę Rudniańską. Tytuł może być bardzo mylący, bo to raczej nie bajka, lecz paraboliczna opowieść o tym, czym jest prawdziwa wojna i jak bardzo różni się od dziecięcych zabaw i wyobrażeń. Konfrontacja okazuje się dramatyczna i porażająca. Wprawdzie autorka zlokalizowała akcję w Japonii, w Hiroszimie, ale uniwersalizm przesłania sprawia, że powieść może być czytana pod każdą szerokością geograficzną.

Mała dziewczynka jest zafascynowana mundurem, błyszczącą bronią. Uwielbia bawić się z ojcem w wojnę i chodzić na parady wojskowe. Wojna wydawała się jej wielkim świętem, a pif-paf najpiękniejszym dźwiękiem. To ojciec dał jej na imię Wojna, ponieważ w Japonii jest taki zwyczaj, że rodzice dają dziecku imię, które ma mu przynieść szczęście.

Jednak, gdy wojna wybuchła w Hiroszimie, dziewczynka zobaczyła jej prawdziwe oblicze, straciła matkę, brata, dom, a ojciec powrócił psychicznie odmieniony. Już nic nie było takie samo. Wtedy dziecko zmieniło imię na Pokój. Powściągliwe, lecz głęboko symboliczne ilustracje Piotra Fąfrowicza tworzą nastrój pełen niepokoju. Naśladując dziecięce malowanie, artysta świetnie dostosował obraz do treści, a wielokrotnie użyta czerń i zieleń wydobyły najgłębsze przesłanie książki.

Znana japońska tłumaczka polskiej literatury — Kazuko Tamura, na czwartej stronie okładki napisała: „6 sierpnia 1945 roku zrzucono na Hiroszimę pierwszą na świecie bombę atomową. I właśnie teraz, siedemdziesiąt lat później, ukazuje się w Polsce bardzo odważna *Bajka o Wojnie*. Jestem tym bardzo wzruszona”<sup>33</sup>.

Jest ta książka pewnym przesłaniem uniwersalnym, zawierającym elementy pacyfizmu. Z punktu widzenia dziecka każda wojna jest zła, jest czymś najgorszym, co może nas w dzieciństwie spotkać, niezależnie od kraju zamieszkania, koloru skóry i wyznania.

\*  
\*      \*

W połowie roku 2016 ukazała się książka, o której koniecznie trzeba napisać, choć jest tylko wznowieniem. Mowa o *Ku swoim* Zofii Kossak, powieści skazanej

---

<sup>33</sup> J. RUDNIAŃSKA: *Bajka o Wojnie*. Il. P. FĄFROWICZ. Warszawa, Wydawnictwo Bajka, 2015.

w PRL-u na zapomnienie i eliminowanej z obiegu ze szczególną zaciekleścią<sup>34</sup>. *Ku swoim* to dzieło bardzo wartościowe poznawczo i artystycznie, z wartką akcją i niemal sensacyjną fabułą, napisane z pasją, po prostu fascynujące. Jest ono wyrazem wielkiej miłości pisarki do Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej, niechęci do Rosji sowieckiej i komunizmu jako zagrożeń dla wszelkich wartości, zarówno duchowych, jak i materialnych, niszczących człowieczeństwo, prowadzących do upadku gospodarki, nauki i kultury. *Ku swoim* opowiada o dziejach rodziny kresowych ziemian, Marii i Jana Turskich oraz o trójce ich dzieci: Włodku, Irce i najmłodszym: Janku, którzy mieszkali na Wołyniu. Ich dwór stał w pięknym parku, wśród szlacheckich drzew, odbijających się w malowniczym stawie. Wokół kwitły róże, bzy, magnolie; był też warzywniak i oranżeria. Dwór był dostatni, pełen pięknych mebli i dywanów, stare zegary odmierzwały czas, a zasobna biblioteka, bogata w znakomite książki, była największym skarbem. W *Ku swoim* pokazana została zagłada domu i odzyskanie ojczyzny. Jan Turski zginął w czasie pogromu rewolucyjnego 1918 roku, dwór został zburzony, a pani Turska wraz z trójką dzieci wygnana. Akcja powieści koncentruje się jednak na sytuacji po ośmiu latach od dramatu, gdy rodzina w biedzie i poniżeniu żyje we wsi Koso-bówka. Turscy stracili wszystko: dwór został zburzony, sprzęty zniszczone, fortetian i zegary zatopione w stawie, ogród zdewastowany. Zagładzie uległa cała przestrzeń dzieciństwa Włodka, Irki i Janka. A jednak *Ku swoim* nie jest opowieścią tragiczną. Pisarka była zbyt wytrawnym psychologiem i zbyt odpowiedzialną autorką, by w książkę dla młodzieży wpisać nienawiść i beznadzieję. Prowadzi akcję w taki sposób, by czytelnika zaintrygować, rozbudzić emocje. Ostatecznie bohaterowie ocalili i choć stracili dom rodzinny, to przecież odzyskali ojczyznę, a ta przygarnie ich i oferuje nowe życie. Dzięki temu powieść stanowi model pisania o sprawach trudnych dla niedorosłych czytelników.

Książka ukazała się wprawdzie w dwudziestoleciu międzywojennym, ale omówiono ją w niniejszym szkicu, ponieważ trafi już do współczesnego czytelnika i uzupełni jego wiedzę.

\*  
\*      \*

Dorobek literacki minionego dwudziestopięciolecia wydaje się znaczący i spory. Dotyczy to stwierdzenie książek zarówno dla dorosłych, jak i małych oraz młodych odbiorców. W zakresie interesującego nas tematu można dostrzec obecność co najmniej dwóch pokoleń pisarskich, starszego — jeszcze we wczesnym dzieciństwie dotkniętego przez wojnę, a potem żyjącego w PRL-u, i młodszego — generacji urodzonej już kilkadziesiąt lat po wojnie, znającej ją tylko z literatury. Temat więc

---

<sup>34</sup> O akcjach eliminowania książek „zakazanych” w PRL-u pisała Marta Nadolna w książce: *Powrót książek „zakazanych” do współczesnych odbiorców (wybrane zagadnienia)*. Katowice 2013.

oddala się i zyskuje perspektywę czasową, która pewne sprawy wyostrza, inne unieważnia, jeszcze innym przydaje nowych znaczeń. Ale nie to jest najważniejsze; najistotniejsza jest zmiana realiów politycznych. Wolność słowa, nieobecność cenzury sprawiły, że nie ma już żadnych „tematów obowiązkowych” ani tematów tabu; co prawda istnieją pewne „mody”, obserwować można też zmianę narracji, ale najważniejsza jest niczym nieograniczona możliwość wyboru. Niestety, nie wpłynęło to znacząco na poszerzenie tematyki i nadal większość książek opisuje tylko jednego okupanta — niemieckiego. To, co zostało już wyczerpująco przedstawione w literaturze dla dorosłych, w literaturze dla młodych i najmłodszych odbiorców dalej jest słabo obecne. Fabuły dotyczą głównie okupacji Warszawy i Łodzi, nigdzie jednak nie znajdziemy wzmianki np. o dzieciach Zamojszczyzny i ich okrutnym losie. Nie ma opisu gehenny tułaczek, Sybiru i Kazachstanu, z wyjątkiem jednej książki Doroty Cembrzyńskiej-Nogali. Dużo, chyba najwięcej opisów dotyczy tragedii Holocaustu, zagłady żydowskich dzieci. Można nawet dostrzec pewne zachwianie proporcji w podejmowaniu poszczególnych tematów. Nawet przy dobrej woli i bardzo świadomych działaniach wydawców oraz obecności wielu wybitnych autorów, trudno nadrobić czas, wyważyć racje, naprawić zaniedbania. Pojawiające się sygnały zmian pozwalają jednak na umiarkowany optymizm i nadzieję, że z czasem również inne tematy zostaną podjęte i powrócą do czytelników, stanowiąc zarówno rzetelną lekcję historii, jak i wyrazisty przekaz aksjologiczny.

Inna obserwacja dotyczy rezygnacji z tego tematu w pisarstwie dla młodzieży bardzo wybitnych autorek. Małgorzata Musierowicz, Ewa Nowak, Barbara Kosmowska, Marta Fox, Kinga Dunin, Ewa Nowacka, Ewa Przybylska, Maria Ewa Letki, by przywołać tylko niektóre nazwiska, koncentrują się na współczesności. Czasem — jedynie jako poboczny wątek — echo doświadczeń okupacyjnych pojawia się we wspomnieniach bohaterów w którejś z książek Krystyny Siesickiej (*Nie ma z kim tańczyć*), w jednej z powieści Małgorzaty Musierowicz (*Kalamburka*), gdy w retrospekcji czas akcji obejmuje młodość bohaterów. Nowych prób podjęcia tematu jednak nie widać. Nie widać także książki harcerskiej, można nawet przypuszczać, że już nie ma na nią zapotrzebowania społecznego, a wraz z nim zanikła tematyka Szarych Szeregów.

Wygląda więc na to, że nośnikiem tematu zostanie książka dla dzieci i na niej będzie spoczywał obowiązek przekazu pamięci o narodowej przeszłości, wraz z jej tragediami i zwycięstwami oraz wartościami — jako dopełnienie działań szkoły i domu.

Coraz wyższy poziom realizacji wydawniczych, mądra polityka edytorów i społeczna świadomość roli książki i czytania pozwalają mieć nadzieję, że będą to już tylko lekcje o wojnie po wojnie; lekcje wyważone, mądre i piękne — takie, na jakie zasługuje czytające polskie dziecko.